

Dariusz Andrzej Sikorski

Ponownie o autentyczności dokumentu miśnieńskiego z 968 roku (i metodzie w dyplomatyce)

Roczniki Historyczne 81, 277-292

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POLEMIKI

Ponownie o autentyczności dokumentu miśnieńskiego z 968 roku (i metodzie w dyplomatyce)

I.

Do ponownego zabrania głosu w sprawie autentyczności papieskiego dokumentu erekcyjnego biskupstwa w Miśni (dalej: DM) rzekomo z 2 I 968 r. skłania mnie odpowiedź Wojciecha Jasińskiego, który podtrzymał swoją opinię o jego autentyczności¹. Autor podjął dyskusję tylko z niewielką częścią mojej argumentacji, wybierając – z punktu widzenia wagi dla poruszanego problemu – wcale nie najważniejsze kwestie. Większą część moich zarzutów – w tym kilka zagadnień zasadniczych – po prostu przemilczał. Nie wydaje mu się celowe, aby „z równym temperamentem wdawał się w spór o każde zdanie” (s. 58), gdyż – w jego opinii – zaciemniłoby to obraz. Przemilcza fakt, że moja krytyka dotyczy argumentów przez niego wprowadzonych, które w jego mniemaniu miały przekonać czytelnika o autentyczności DM. Podkreślę więc, że w mojej polemice nie dokonałem wyboru co łatwiejszych do podważenia – moim zdaniem – punktów jego argumentacji, pomijając ewentualne mniej wygodne, ale z szacunku dla jego pracy przeanalizowałem wywody Autora z taką samą systematycznością, z jaką starał się on na ich podstawie przekonać czytelników do autentyczności DM. Teraz, zapewne na użytek polemiki, większość z wprowadzonych przez Autora argumentów okazała się w jego opinii drugorzędna, gdyż moja krytyka została potraktowana jak „szereg wypowiedzi erudycyjnych, które nie wnoszą nic istotnego do dyskusji” (s. 58). Może zatem Autorowi się wydawać, że w obliczu braku kontrargumentów na konkretne zarzuty ma prawo udawać, że nie dostrzega ich znaczenia dla problemu, chociaż sam wcześniej – wprowadzając je do dyskusji – uznawał je jednak za ważne. Widocznie były ważne tylko do czasu, kiedy wydawało mu się, że przemawiają na rzecz jego tezy. Poddane przeze mnie krytyce – widocznie przynajmniej w części trafnej nawet w ocenie Autora, sądząc z milczenia w tej sprawie – tracą ten walor.

Autor oparł swoją tezę o autentyczności DM na zestawie kilku argumentów. Żaden z nich z osobna nie ma siły dowodu, ale zebrane w całość mają przekonać o słuszności stawianej tezy. Wprawdzie tu i ówdzie Autor stwierdza, że któryś z nich coś ma dowodzić, ale słowo to pełni funkcję retoryczną, nie stanowi rzeczywistego wskazania na dowód. Jeden argument, która ma w intencji Autora dowieść autentyczności DM, przedstawił w swej replice (J2, s. 65 n.).

¹ W. Jasiński, Bulla Jana XIII dla biskupstwa w Miśni z 2 stycznia 968 roku – falsyfikat czy autentyk? Przyczynek do studiów nad początkami Kościołów miśnieńskiego i poznańskiego, *Roczniki Historyczne* 79, 2013, s. 7-39 (dalej cyt.: J1); D. A. Sikorski, O rzekomej fundacji biskupstwa w Miśni 2 stycznia 968 roku, *Roczniki Historyczne* 80, 2014, s. 31-56 (dalej cyt.: S1); W. Jasiński, Jeszcze o autentyczności dokumentu Jana XIII dla biskupstwa miśnieńskiego z 2 stycznia 968 roku, *Roczniki Historyczne* 80, 2014, s. 57-72 (dalej cyt.: J2). Zachowuję skróty używane w poprzednim tekście: DM – dokument miśnieński; DH – dokument hersfeldzki; LD – *Liber diurnus*; MGH – *Monumenta Germaniae historica*, DD – *Diplomata regum et imperatorum Germaniae, z syglą danego władcy* (O I, O II lub O III dla Ottonów i H II, H III lub H IV – dla kolejnych Henryków); PU – *Papsturkunden 896-1046*, wyd. H. Zimmermann, t. I-III, Wien 1984-1989.

Sądzę, że czytelnikowi czwartego już tekstu w tej sprawie przyda się krótka rekapitulacja ułatwiająca orientację w całości dyskusji. Poniżej uwypukliłem i pogrupowałem główne wątki, ze wskazaniem miejsc, w których były one poruszane w obu tekstach W. Jasińskiego oraz w mojej polemice.

Zdaniem W. Jasińskiego lista świadków w DM jest bardziej poprawna niż w autentycznym dokumencie dla klasztoru w Hersfeldzie (dalej: DH) z tej samej daty (J1, s. 16 n.; S1, s. 36 n.), zatem nie może być dziełem fałszerza. Uznał, że wyróżnione przez niego różnice formularza DM w stosunku do DH są zgodne ze zwyczajem kancelarii papieskiej za Jana XIII, a w niektórych przypadkach DM ma nawet poprawniejsze formy niż w autentycznym DH², a trudno oczekiwać, aby fałszerz tak dobrze znał praktykę kancelarii Jana XIII. Autor ustalił własną filiację zachowanych rękopisów, która ma odzwierciedlać dowodzoną tezę o autentyczności DM (J1, s. 13 n., 19 n.; S1, s. 41 n.). Stwierdził również, że autor tekstu DM, tak samo jak autor tekstu DH, nie stosował rytmizowanej prozy (*cursusu*), co w obliczu przyjętego założenia, że w momencie powstawania ewentualnego fałszerstwa (połowa XIII w.) *cursus* był powszechnie stosowany w instytucjach kościelnych, było niemożliwe (J1, s. 25 n.; J2, s. 64). Autor uznał, że „ogromne znaczenie – dla kwestii autentyczności” ma obecność w DM zapożyczeń z *Decretales Pseudo-Isidorianae* (J1, s. 24) i analizując ten wątek, doszedł do konkluzji, że „odwołanie się do *Decretales* w sprawie egzempcji przesądza całkowicie sprawę” autentyczności (J1, s. 23 n.; J2, s. 62-65; S1, s. 39 n.). Autor poruszył też kwestie, które nie mają wpływu na ocenę autentyczności DM, mianowicie okoliczności powstania jednej z kopii (J1, s. 14 n.; S1, s. 41, przyp. 37) oraz domniemane zapożyczenia z prawa rzymskiego (J1, s. 24; J2, s. 59; S1, s. 42 n.).

Wszystkie powyższe argumenty Autora – poza kwestią *cursusu*, do której się nie odniosłem – zostały przeze mnie podważone. Nie ograniczając się wyłącznie do krytyki, wskazałem też pozytywne argumenty, które przemawiają za fałszerstwem, a które zostały przez Autora pominięte:

1) Uznałem, że zwrot *Misnensis ecclesie, cui venerabilis episcopus Burcardus preesse dinoscitur* został do DM przejęty z dyplomu Ottona I dla Miśni z 971 r. (S1, s. 38). Zdaniem Autora (J2, s. 70 n.) „formuła ta była wręcz powszechna” w dyplomatyce papieskiej (J2, s. 70).

2) Wskazałem na daleko idące zgodności DM z dyplomami Ottona II z 983 oraz Ottona III z 995 r., czego nie da się wytłumaczyć inaczej, jak przejęciem przez DM fragmentów tekstu z obu tych dokumentów, gdyż opis granic biskupstwa w Miśni w DM (rzekomo z początku 968 r.) odnosi się do sytuacji powstałej po zlikwidowaniu biskupstwa w Merseburgu w 981 r. Autor w replice – upomniany przeze mnie, że fakt ten ignoruje – stara się wykazać, że to oba dokumenty cesarskie są zależne od DM. Przesądzać ma to o autentyczności DM (S1, s. 45 n.; J2, s. 65 n.).

3) Zwróciłem uwagę, że nie ma w innych źródłach śladu po wspomnianym w DM klasztorze w Miśni (S1, s. 43 n.). Do tego Autor się nie odniósł.

4) Wskazałem, że Autor nie uwzględnił całego szeregu ewidentnych fałszerstw na rzecz Miśni, które współgrają w wymowie z DM (S1, s. 47 n.). Tę kwestię Autor także zbył milczeniem.

5) Pod względem kanonicznym treść dokumentu budzi wątpliwości: egzymowanie klasztoru, na czele którego stał biskup, jest absurdalne (S1, s. 44), a formuła w DM, uznawana za ustanowienie egzempcji biskupstwa, odbiega od tych stosowanych w innych dokumentach epoki (S1, s. 51 n.). Do tego Autor się również nie odniósł.

6) Podałem krytyce rekonstruowane przez Autora okoliczności sporządzenia DM na przełomie 967 i 968 r. (S1, s. 48 n)³.

² Chodzi o następujące analizowane przez nas obu zdania i zwroty: *conscimus – concessimus* (J1, s. 22, 29; S1, s. 35); *ullo modo presumat* (J1, s. 22, 29; S1, s. 35); *aufferre vel alienare audeat* (J1, s. 22 n., 29; S1, s. 38 n.); *in Christo* (J1, s. 22; J2, s. 58 n.; S1, s. 35).

³ Szerzej, w połączeniu z koncepcją Tomasza Jasińskiego, kwestię tę omówiłem w artykule: O nowej koncepcji okoliczności powołania biskupa Jordana, *Eccllesia. Studia z Dziejów Wielkopolski* 9, 2014, s. 7-20.

II.

Zanim jednak podejmę dyskusję merytoryczną, czuję się zobowiązany do ustosunkowania do zarzutów stawianych przez W. Jasińskiego mojemu warsztatowi recenzentkiemu. Autor postanowił wykazać (J2, cz. I), ograniczając się do „kilku przykładów”, że zarzuty z mojej strony są niewiarygodne i bezzasadne, gdyż przeinaczyłem i zniekształciłem jego poglądy, a mój tekst ma sugerować czytelnikowi jego „braki podstawowej wiedzy” (s. 58).

Przede wszystkim, jeśli zauważam podstawowe braki jego argumentacji i wiedzy, a takie są, to ich obecność nie jest przeze mnie sugerowana, ale jasno i otwarcie artykułowana i uzasadniana. Zresztą wytknąłem tylko dwa, z punktu widzenia zasad dyplomatyki, poważne błędy. Pierwszy dotyczy pominięcia analizy zależności między DM a dwoma dokumentami ottońskimi (że zarzut słuszny, dowodzi fakt, iż teraz wątek ten W. Jasiński uznaje za godny podjęcia, co więcej – na jego podstawie konstruuje dowód autentyczności!). Drugi dotyczył tego, że Autor nie uwzględnił ani szerszego kontekstu historycznego, w którym DM, jako ewentualny autentyk, musiałby się mieścić, ani szeregu fałszerstw o wymowie podobnej do DM. Ten ostatni, przecież poważny zarzut, Autor nadal pozostawia bez jakiegokolwiek komentarza, a mowa tu o jednej z podstawowych metod w dyplomatyce.

W. Jasiński głosi teraz: „nigdy nie twierdziłem, że wspomniane podobieństwa [między DH a DM – dopisek D.A.S.] wynikają z faktu, że obydwaj dokumenty przygotował skrinariusz Stefan. Było wprost odwrotnie, starałem się sprawdzić za pomocą analizy *cursusu*, czy dokumenty te mogły być napisane przez tę samą osobę” (J2, s. 58). Wystarczy zauważyć, że wniosek Autora z analizy *cursusu* jest właśnie taki: oba napisał skrinariusz Stefan!⁴

W. Jasiński twierdzi, że wmawiam mu pogląd, jakoby DM miał powstać wyłącznie na podstawie DH, a przecież zaznaczał, że w DM są dodatki przejęte z Pseudo-Izydora i inne liczne postanowienia odmienne od DH (J2, s. 58). Autor nie chce chyba sugerować, że traktuję DM i DH za równobrzmiące, gdyż w takim razie dyskusja byłaby, jak i samo porównywanie dokumentów, poznawczo zbędne. Autor nie zrozumiał, że w przypisie 2 mówię o identycznym zakresie wykorzystania LD w obu dokumentach⁵, a nie o identyczności obu dokumentów w całości. Sporządzenie DM wyłącznie na podstawie DH nie ulega wątpliwości, gdyż w tym pierwszym nie znajdziemy ani jednego słowa z LD, którego by nie było w DH. Wyklucza to niezależne redagowanie obu dokumentów tylko na podstawie tych samych formularzy z LD.

Obecnie Autor twierdzi (J2, s. 58), że zakwestionowana przeze mnie opinia Karla Uhlirza o braku możliwości sfalszowania na rzecz Miśni dokumentu za pomocą dyplomu znajdującego się w odległym Hersfeldzie nie była przez niego aprobowana. Miała być ona zacytowana wyłącznie na potrzeby zreferowania stanu badań. W rzeczywistości od opinii tej Autor się nie tylko nie zdystansował, ale wyraźnie ją akceptował, o czym świadczy jego wypowiedź: „Wagę zachowuje również spostrzeżenie tego uczonego [Uhlirza], iż jest zupełnie nieprawdopodobne, aby fałszerz udał się do Hersfeld i tam w XIII w. odnalazł dokument z 2 I 968 r., który wykorzystał do sporządzenia swojego falsyfikatu. Dodajmy ze swojej strony, że jest to równie niewyobrażalne w X w. Obydwaj dokumenty mogły się z sobą spotkać tylko w Rzymie w dniu 2 I 968 r.” (J1, s. 30).

Próba obrony przez Autora jego argumentacji w kwestii dodatku *in Christo* jest zdumiewająca. Teraz twierdzi, że charakterystyczne ma być w zwrocie nie samo *in Christo*, ale fraza *ideo in Christo*, gdyż to ta ostatnia nie pojawia się w ówczesnych dokumentach papieskich ani cesarskich (J2, s. 58). Napisał jednak (J1, s. 22): „poza augustiańskim *in Christo*” – nie: *ideo in Christo*. Ponadto w DH mamy *Et ideo sancimus*, a w DM fraza ta zostaje uzupełniona do *Et ideo in Christo sanccimus* – dodatkiem jest tu samo *in Christo*. Z komentarza Autora w tej sprawie wynika, że kwestia ta już nie ma znaczenia dla ustalenia autentyczności DM, skoro fraza

⁴ Jako dowód wystarczą cytaty: „Teraz, gdy wiemy, iż bulla miśnieńska została także, jak i hersfeldzka, zredagowana przez skrinariusza Stefana” (J1, s. 25); „stwierdzenie faktu nieznanomości *cursusu* przez notariusza Stefana w obydwu bullach” (J1, s. 28).

⁵ Napisałem (S1, p. 2): „nieprawdopodobne, aby kancelista, korzystając nawet wyłącznie z tych samych formularzy w LD, napisał tekst pod tym względem [tj. omawianego w zdaniu poprzednim zapożyczenia z LD – D.A.S.] identyczny”.

poza tym jednym przypadkiem ani razu nie pojawia się w ówczesnej dyplomatyce papieskiej. Skoro tak (i w swoim tekście tak właśnie konkluduję), to po co w ogóle było wprowadzać ten argument, a teraz jeszcze raz kwestię podnosić?

Podobnie rzecz się ma ze zwrotem *ne quis mortalium*, który Autor nadal uważa za zapożyczony z Kodeksu Teodozjusza bądź Justyniana. Popelnia tu podobny błąd, jak w przypadku Pseudo-Izydora (o czym niżej): zakłada mianowicie, że znajomość prawa rzymskiego w X w. upowszechniała się wyłącznie przez justyniańskie kodeksy. Wcale tak nie było. Na przykład kanonistyczna *Collectio Anselmo dedicata* (powstała pod koniec IX w.) w znacznym stopniu była próbą włączenia prawa rzymskiego do tradycji kościelnej i stanowiła ważne źródło jego poznania w X i XI w.⁶ Autor wprawdzie uznaje teraz, że zwrot *ne quis mortalium* spotykamy bez związku z kodyfikacją rzymską, ponadto zgadza się ze mną (J2, s. 59), że „słowa te bowiem rzeczywiście znaczą dokładnie to samo”, co zastąpiony nimi fragment formularza z DH. Ja tłumaczyłem to przypadkową zbieżnością⁷, natomiast Autor obstawał przy zapożyczeniu (J1, s. 25), ale teraz powołuje się na rzekomo podobny kontekst tej frazy w kodyfikacji rzymskiej i w DM. Czytelnik może sam ocenić, czy kontekst jest podobny czy nie, wracając do tekstu dokumentu⁸. W. Jasiński przy okazji stwierdza, że ustalono, iż w Italii w X w. znano któryś z tych kodeksów justyniańskich. Dla ścisłości, sprawa jest bardziej skomplikowana, gdyż stanowiska historyków (m.in. tych, na których powołuje się Autor⁹) w tej kwestii są rozbieżne. Nie mamy dowodów odwoływania się bezpośrednio do kodeksów prawa rzymskiego, lecz tylko różne opinie. Jeżeli przywoływano cytaty z kodeksów, to za pośrednictwem wcześniejszych niż X w. tekstów. Podobnie jak w poprzedniej sprawie W. Jasiński toczy bój o frazę, który w rzeczywistości nie wnosi nic do problemu autentyczności DM, nawet gdyby rzeczywiście było to sugerowane zapożyczenie.

Co się tyczy historii przekazu tekstu DM, wyraziłem swoje wątpliwości wobec zaproponowanej przez W. Jasińskiego rekonstrukcji powstania kopii E, którą rozdzielił on na dwie gałęzie, uznając, że rękopis ten oddaje dwie różne wersje tekstu, gdyż kopiowany był z dwóch różnych podstaw (E₁, E₂), ale w niezwyklej sposób: mianowicie linia podziału między obiema wersjami w kopii E miała przebiegać nie – jak zwykle – horyzontalnie, ale wertykalnie, tak jak przebiega podział rąk dwóch rąk pisarskich. Dla Autora nie do przyjęcia jest moje przypuszczenie, że wzorzec był jeden, ale w takim stanie, że z nieznanych powodów część tekstu była dla jednego z kopistów nieczytelna i przepisał tylko te części każdego wersu, które mógł odczytać, a z odczytem reszty (w sumie końcówek wierszy i kilku luk w innych miejscach) poradził sobie drugi kopista. W. Jasiński – sądząc z jego argumentacji – bardzo dobrze widocznie znający kopistów pracujących dla kardynała Garampiego, ocenił¹⁰, że byli zbyt wytrwanymi pracownikami, aby któryś mógł mieć kłopot z odczytem. W odróżnieniu od Autora nic nie wiem o zdolnościach obu kopistów, nie wiem nawet, czy ręce pisarskie w owym odpisie należą do kogoś z otoczenia Garampiego (sądzę, że W. Jasiński również tego nie prześledził), nie znamy okoliczności wy-

⁶ Materiał ten opublikował G. Russo, *Tradizione manoscritta di Leges Romanae nei codici dei secoli IX e X della Biblioteca capitolare di Modena*, Modena 1980, s. 73-242. Lista zapożyczeń (m.in. z Pseudo-Izydora i prawa rzymskiego) u J.-C. Buisse, *Histoire des textes du droit de l'Église au Moyen Âge de Denys à Gratien: Collectio Anselmo dedicata*, Paris 1960.

⁷ O sile tego rodzaju porównania niech świadczy następujący eksperyment. Jeżeli z tej samej konstytycji Justyniana wyjmiemy inny, podobnie jak *ne quis mortalium* mało charakterystyczny zwrot, np. *praesentium vel futurarum*, to dokładnie w tej postaci znajdziemy go w MGH DD O I, nr 432, z 973 r.; jeżeli uwzględnimy oboczną formę *futurorum* i w miarę ekwiwalentne spójniki (*ac, quam, et*), to tylko w dyplomach ottońskich znajdziemy takich fraz kilkanaście.

⁸ Polskie tłumaczenie całości DM w: W. Jasiński, *Nowe badania bulli Jana XIII dla biskupstwa/klasztora w Miśni z 2 stycznia 968 r.*, w: *Meandry historii. Starożytność – średniowiecze – nowożytność*, Kraków 2013, s. 243 n.

⁹ Stan badań podsumowuje: *The Corpus Iuris Civilis in the Middle Ages. Manuscripts and Transmission from the Sixth Century to the Juristic Revival*, red. C. M. Radding, A. Ciaralli, Leiden 2007.

¹⁰ Autor wie nawet, że współpracownicy Garampiego, zanim przystąpili do kopiowania, musieli znać 6 wcześniejszych edycji drukowanych DM. Nie zadaje sobie jednak pytania, po co w takim razie było kopiować tekst, którego odmianki względem dostępnych wersji drukowanych są nieistotne.

konywania tej kopii ani jej wzorca, żeby móc tak stanowczo się wypowiadać. Próbuję znaleźć możliwie najprostsze i sensowne rozwiązanie bardzo dziwnego problemu paleograficznego, z którym – mając swego czasu bogate doświadczenie paleograficzne – spotkałem się po raz pierwszy. Z braku możliwości publikacji zdjęcia rzeczony kopii E na poniższym schemacie staram się oddać sytuację paleograficzną (x – ręka pierwsza, c – ręka druga).

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxx cccccccccc
xxxxxxxxxxxxxxxxxxxx cccccccccc
xxxxxxxxxxxxxxxxxxxx cccccccccc
xxxxx ccc xxxxxxxxxxxx cccccccccc
xxxxxxxxxxxxxxxxxxxx cccccccccc
xxxxxxxxxxxxxxxxxxxx cccccccccc
xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx
xxxx ccc xxxxxxxxxxxx cccccccccc

Proponowane przez W. Jasińskiego rozwiązanie jest, wedle mojej oceny, mniej sensowne od mojego. Podkreślę, że dla oceny autentyczności DM wątek ten nie ma znaczenia.

Autor zarzuca mi (J2, s. 59) posługiwanie się nieweryfikowalnymi hipotezami. Ma to ilustrować moja opinia, że „przecież zarówno Innocentemu II, jak i biskupom podpisanym potem na widymusie mógł ktoś przedstawić fałszerstwo naśladowujące oryginalny dyplom papieski”. Przypomnę, że to zdanie miało osłabić przekonania Autora, że skoro w dokumencie Innocentego II z 1131 r. jest wzmianka o dokumencie jakiegoś papieża Jana dla Miśni i jeśli przyjmiemy, że jest to właśnie DM, to otrzymujemy dowód, iż DM już wówczas istniał, a zatem nie jest fałszerstwem z pierwszej połowy XIII w. Oczywiście Autor nie twierdzi, że wzmianka ta dowodzi autentyczności (inaczej mógłby na tym poprzestać), ale uznaje ją za silny argument wspierający jego tezę. Żeby jej wymowę osłabić, wskazałem jak najbardziej weryfikowalny przykład dowodzący, że ewidentne fałszerstwa dla Miśni były również uwierzytelnianie (równocześnie z DM widymowany był fałszywy MGH DD O I, nr 449) oraz dałem też przykład (S1, s. 47) doskonałej roboty fałszerzy, potrafiących sprokurować fałszerstwa niemal genialnie naśladowujące oryginały. Podkreślę więc: wszystkie te przykłady są jak najbardziej weryfikowalne, zatem hipoteza na nich zbudowana również.

Dla dopełnienia obrazu mojej nierzetelności W. Jasiński zestawiał kilka dalszych rzekomych manipulacji, nie wskazując konkretnych miejsc w moim tekście, w którym miałem się ich dopuścić. Wymagają one wyjaśnienia (punkty 1 i 3 są powtórzeniem spraw, które wyjaśniłem wyżej).

2) Nie przypisuję Autorowi wszystkich poglądów Joachima Hutha, a tylko ten o autentyczności całego tekstu DM (trafność tego sądu potwierdza trzecia część repliki z obroną tego poglądu); wskazałem także, że cytując Hutha, powieliła jego ewidentny błąd (S1, s. 33).

4) Nie przypisuję Autorowi poglądu, „jakoby lepsze [w stosunku do hersfeldzkiego] lekcje dokumentu miśnieńskiego pochodziły z *Liber diurnus*” (J2, s. 61). W. Jasiński całkowicie przekręca moją myśl, gdyż napisałem jasno: „Niektóre warianty [podkreślenie – D.A.S.] tekstu w części zaczerpniętej z *Liber diurnus* są w DM poprawniejsze niż w DH” (S1, s. 34), Autor wskazuje przecież lepsze – jego zdaniem – warianty formularza w części pochodzącej z *Liber diurnus*, gdy rozpatruje wstawkę *ullo modo* w DM, a przede wszystkim widać to w jego analizie różnych form frazy *aufferre audeat aut alienare*, która w całości pochodzi z LD i jest – jego zdaniem – nawet bardziej poprawna w DM (J1, s. 33).

5) Autor wprowadził wprost nie napisał, że znajomość Pseudo-Izydora w kancelarii papieskiej w X w. była ograniczona jedynie do skrinariusza Stefana, ale w całym tekście omawia pseudoizydoriańskie związki kancelarii papieskiej wyłącznie z czasów Stefana. Miałem zatem podstawy, by sądzić, że wie on tylko o wpływach pseudoizydoriańskich za czasów Stefana. Sam Autor przyznał zresztą (J2, s. 62), że rzeczywiście nie dostrzegł tych wpływów w czasach wcześniejszych. Po drugie, intencją argumentacji W. Jasińskiego było wykazanie, że jeśli znajdujemy w dokumencie papieskim nawiązanie do Pseudo-Izydora, to musi to mieć związek ze

Stefanem, a tym samym potwierdza autentyczność DM. Bez założenia przez Autora ekskluzywnej znajomości Pseudo-Izydora przez Stefana argument ten byłby bez znaczenia dla jego tezy.

6) Nie przypisuję Autorowi poglądu, że „wszystkie widoczne w DM różnice wobec DH znajdują potwierdzenie w zwyczajach kancelarii Jana XIII”. Autor sam go wyraził (J1, s. 25): „Możemy zatem stwierdzić, iż żaden z wariantów formularzowych bulli miśnieńskiej w stosunku do bulli hersfeldzkiej nie ma proveniencji trzynastowiecznej, a wszystkie te odmianki [podkreślenie – D.A.S.] albo znajdują potwierdzenie w innych dokumentach Jana XIII (niekiedy są nawet poprawniejsze niż warianty z bulli hersfeldzkiej), albo znane były przed czasem wystawienia dokumentu miśnieńskiego (*Decretales Pseudo-Isidorianae* oraz Kodeksy Teodozjusza i Justyniana)”. Różnica, której dotyczy protest Autora, odnosi się do fragmentu identyfikowanego przez niego jako zapożyczenie z prawa rzymskiego, które teraz – podobnie jak ja wcześniej – traktuje on jako nieistotne dla ustalenia autentyczności dokumentu.

W. Jasiński określił ogólnie moją postawę w dyskusji jako hiperkrytyczną, nie zadając sobie trudu, żeby to wykazać. Ponieważ taki sam epitet przykleił Thomasowi Ludwigowi, autorowi wydanej przed kilku laty monografii o dyplomach biskupów Miśni w średniowieczu¹¹, z którym dyskusji w sprawie DM nawet nie podjął, więc to mniej „boli”, bo jedynie świadczy o posługiwaniu się przez W. Jasińskiego tą etykietą raczej jak maczugą, która ma zastąpić bezsilność własnych argumentów.

III.

W kwestii znaczenia dla badanego problemu identyfikacji w DM fragmencie zbieżnego z pseudoizydoriańską kolekcją *Decretales* W. Jasiński obstaje przy swoim poglądzie, ignorując większość wytkniętych przeze mnie błędów. Spróbujmy raz jeszcze przeanalizować ten wątek. Jest to o tyle konieczne, że Autor uważał (J1, s. 25), iż „zwłaszcza odwołanie się do *Decretales* w sprawie egzemplcji przesądza całkowicie sprawę” autentyczności DM, a wracając do tej kwestii, potwierdza, że podtrzymuje przekonanie o fundamentalnej wadze tego argumentu (J2, s. 62 n).

W swoim tekście wskazywałem (S1, s. 39 n), że znajomość Pseudo-Izydora u notariusza Stefana – jaką przyjmuje Autor za Horstem Fuhrmannem – jest przesadzona. W. Jasiński przyznał, że niedostatecznie wnikliwie przyjrzał się temu problemowi, chociaż nie zgadza się moimi konkluzjami. Moja uwaga, że dokument dla Trewiru, rzekomo sporządzony przez Stefana, jest fałszywy, nie wnosi jakoby nic nowego do argumentacji Autora (J2, s. 63). Dokument ten był bowiem uważany przez H. Fuhrmanna za autentyk i jeden z dowodów na niezwykłą znajomość Pseudo-Izydora przez notariusza Stefana – a pogląd ten przyjął W. Jasiński. Ja jedynie wskazałem, za literaturą oczywiście, że obecnie dokument ten, a w konsekwencji kolejne dwa dla Trewiru, rzekomo napisane przez Stefana, zostały uznane za fałszerstwa, czego Autor nie wiedział (zatem dla niego powinno być to coś nowego). H. Fuhrmann wspominał w swojej monografii (1972-1974) łącznie 8 dokumentów z czasów działalności notariusza (i skriniariusza) Stefana w kancelarii papieskiej, w których dopatrywał się wpływów pseudoizydoriańskich bądź (w 2 przypadkach) znalazł cytaty z Pseudo-Izydora¹². Spośród nich aż 5 miało pochodzić z ręki

¹¹ Th. Ludwig, *Die Urkunden der Bischöfe von Meißen. Diplomatische Untersuchungen zum 10.-13. Jahrhundert*, Köln-Weimar-Wien 2008. Jeżeli W. Jasiński ustalenia te (sprzeczne z jego wnioskami) uważa za błędne, to powinien to wykazać.

¹² Są to PU nr 177 (Jan XIII powołuje metropolię w Magdeburgu, 967, notariusz Stefan), †195 (Jana XIII dla Trewiru, 969, notariusz Stefan), 197 (Jan XIII wynosi Benewent do rangi metropolii, 969, notariusz Stefan), 206 (Jan XIII powiadamia episkopat Galii o powołaniu metropolii Vich, 971, notariusz nieznan, imię *Georgius* wpisane tylko w późniejszej kopii), †222 (Benedykt VI potwierdza poprzedni przywilej, 973, notariusz Stefan), †235 (Benedykt VII potwierdza przywileje poprzedników dla Trewiru, 975, notariusz Stefan), 261 (Benedykt VII dla biskupa Mirona z Gerony, 981, notariusz nieznan), 269 (Benedykt VII przesyła biskupom Rzeszy postanowienia synodu rzymskiego o zniesieniu biskupstwa w Merseburgu, 981, notariusz niewymieniony).

Stefana. Wedle obecnego stanu wiedzy jednak Stefan sporządził tylko 2 dokumenty wykazujące wpływy idei pseudoizydoriańskich, ale w żadnym nie ma wyraźnego cytatu. Pozostałe 3 to właśnie trewirskie falsyfikaty¹³.

Za najistotniejszą z punktu widzenia krytyki tezy o znajomości Pseudo-Izydora przez Stefana Autor trafnie uznał moją obserwację, że cytaty pseudoizydoriańskie pojawiają się tylko w tych dokumentach, które są protokołami synodów bądź odwołują się do powziętych na nich postanowień, gdyż w takim przypadku – jak dowodzę – mamy raczej do czynienia z argumentacją przedstawioną przez obecnych na obradach biskupów. Rola kancelisty Stefana ograniczała się jedynie do jej zapisu. Autor uważa, że to niemożliwe, gdyż biorący udział w synodzie biskupi musieliby przybywać wyposażeni w kodeksy z ogromnym dziełem Pseudo-Izydora, co więcej, musiałoby być więcej obeznanych z nim biskupów, gdyż wpływy te obserwujemy w dłuższym okresie. Autor twierdzi, że „Taki uczestnik, czy uczestnicy, synodu musieliby za każdym razem ingerować w pracę kancelarii papieskiej i skłaniać Stefana lub jego pomocników do wpisywania do dokumentów papieskich wskazanych cytatów”. Jego zdaniem „jest to nieprawdopodobne” (J2, s. 63). Zdanie to zdradza słabą znajomość zasad organizacji kancelarii papieskiej w X w. Synody były po prostu szczegółowo protokołowane, a zatem również przedstawiana na nich argumentacja. Przy sporządzaniu dokumentu wystarczyło sięgnąć do protokołu. Przykładem niech służy protokół z synodu rzymskiego z 26-28 II 964 r., w którym zanotowano wypowiedziane kwestie uczestników (z cytatami z Pseudo-Izydora!)¹⁴. Dysponujemy również przykładem pokazującym, że gdy pseudoizydoriańska argumentacja pojawiała się na synodzie, odnoszący się do jego postanowień dokument, napisany przez Stefana, już jej nie zawiera. Chodzi o sporządzony przez anonimowego notariusza¹⁵ protokół z synodu rzymskiego z 981 r. (PU nr 269), zawierający w kwestii odnoszącej się do biskupstwa w Merseburgu bezpośrednie odwołanie (bez dosłownego cytatu) do Pseudo-Anterusa oraz dosłowne przejętki z (niewymienionego wprost) Pseudo-Anakleta (oba dekretały są częścią kolekcji pseudoizydoriańskiej)¹⁶. Napisany przez Stefana dzień później dokument Benedykta VII (PU nr 270), zawierający papieskie postanowienie o zniesieniu biskupstwa w Merseburgu na podstawie decyzji synodalnej, nie zawiera najmniejszych pseudoizydoriańskich odniesień¹⁷. Gdyby to rzeczywiście Stefan miał być odpowiedzialny za argumentację prawną, to raczej wykorzystałby ją w dokumencie przez siebie sporządzonym.

Zdaniem W. Jasińskiego koronnym dowodem, że Stefan korzystał z Pseudo-Izydora bez inspiracji płynących z synodów, ma być wskazany przez niego kolejny dokument zredagowany przez Stefana (Jana XIII dla klasztoru Zbawiciela w Pawii z 972 r., PU nr 220), w którym zidentyfikował cytaty z Pseudo-Izydora, a dokładnie fragment z dekretu Pseudo-Fabiana. Przykład ten ma obalić moją argumentację, gdyż w tym przypadku nie da się wytłumaczyć obecność tych cytatów tak, jak zaproponowałem. Niestety przykład ten ilustruje nie to, co zamierzał Autor. Zestawienie (J2, s. 64) tekstu rzeczzonego dokumentu z fragmentem dekretu, mimo wielu różnic, robi wrażenie, że rzeczywiście Autor ma rację. W istocie jednak nie ma! Cytowany fragment dokumentu Jana XIII jest niemal całkowicie zgodny z jednym z listów Grzegorza I Wielkiego¹⁸.

¹³ Pomijam tu podfałszowany dokument PU nr 270, por. M. R a t h s a c k, Die Fuldaer Fälschungen. Eine rechtshistorische Analyse der päpstlichen Privilegien des Klosters Fulda von 751 bis ca. 1158, Stuttgart 1999, s. 263-271.

¹⁴ MGH Concilia, t. VI, cz. 2, wyd. H-D. Hehl, Hannover 2007, nr 26.

¹⁵ Nie mamy powodu, żeby zakładać, iż tym anonimem był koniecznie Stefan, gdyż w tym samym czasie w kancelarii notujemy kilku notariuszy: Bonizo (PU nr 251 z 979 r.), kilkakrotnie Jana (PU nr 245, 272, 278, 296, w l. 978-989), Bonifacego (PU nr 239 z 975 r., nr 275 z 983 r.) oraz Leona (PU nr 283 z 983 r.).

¹⁶ MGH Concilia, t. VI, cz. 1, s. 370 n.

¹⁷ Przykładem recepcji idei pseudoizydoriańskich w dyplomatyce papieskiej za pośrednictwem synodu jest dyplom Ottona I (MGH DD O I, nr 380a) z 969 r., oparty na protokole synodu w Mediolanie z tego roku (MGH Concilia, t. VI, cz. 1, s. 317, 370). Poza tym przykładem w kancelarii ottońskiej nie znajdujemy śladów znajomości Pseudo-Izydora.

¹⁸ Gregorii I papae registram epistolarum, IX 216 (MGH Epistolae, t. II, wyd. L. M. Hartmann, Berlin 1899, s. 203): *Cura est sollicitudinis adhibenda, ut ea quae pro quiete religiose conversionis fuerint ordinata nec dissimulatio neglegere nec quaedam valeat praesumptio perturbare. Sed sicut hoc*

Podobieństwa do Pseudo-Fabiana są wynikiem techniki pracy Pseudo-Izydora, który komponując fałszywe dekretały, kompilował je nieraz (tak jak w tym przypadku) z fragmentów autentycznych tekstów, przypisując je innym papieżom. W rzeczonym dokumencie Jana XIII mamy zatem jednoznacznie cytaty z listu Grzegorza I.

W konkluzji Autor dochodzi do bardzo zaskakującego wniosku, że nawet gdybym miał rację w sprawie roli synodów w transmisji pseudoizydoriańskich cytatów w dyplomatyce papieskiej X w., to i tak „z tej perspektywy dokument miśnieński jawi się jako niezwykle wiarygodny, gdyż był on redagowany przez Stefana i to właśnie w czasie synodu” (J2 s. 64). Muszę zwrócić uwagę, że DM (ani dwa pozostałe dokumenty papieskie wystawione w tym samym czasie) nie odnosi się do postanowień odbytego synodu¹⁹.

Wskazywałem, że dla X w. źródłem zapożyczeń tekstów pseudoizydoriańskich nie musiał być sam zbiór Pseudo-Izydora. Autor niestety nadal nie rozumie, że posłużenie się pseudoizydoriańskim cytatem lub tylko nawiązaniem do pseudoizydoriańskiej idei nie musi oznaczać korzystania z tej kolekcji, gdyż te same treści były recypowane przez młodsze kolekcje kanonistyczne. To na nich mogli się opierać uczestnicy synodów czy papiescy kanceliści, nie mając może nawet pojęcia o istnieniu pseudoizydoriańskiego zbioru. Dlatego warto ten wątek mojej argumentacji uzupełnić. Jako jedno ze źródeł rozchodzenia się idei pseudoizydoriańskich wskazałem powstałą w północnych Włoszech pod koniec IX w. *Collectio Anselmo dedicata* (S1, s. 39). Składa się ona z nieco ponad 2000 rozdziałów, z czego ok. 500 to zapożyczenia z Pseudo-Izydora. Sprawdziłem, że wszystkie zlokalizowane cytaty pseudoizydoriańskie w dokumentach papieskich z X w. znajdują się również w tej kolekcji. W. Jasiński upiera się, przypominę, że obecność nawiązań do Pseudo-Izydora jest wytłumaczalna jedynie dla X w., gdyż później był to zbiór już mniej popularny. Jak już pisałem (S1, s. 39), jest to nieprawda, gdyż szczyt jego popularności mierzonej liczbą zachowanych rękopisów to XI i pierwsza połowa XII w. Autor nie dostrzega, że treści pseudoizydoriańskie upowszechniały się właśnie drogą pośrednią. Jeżeli fałszerz miałby działać na początku XII w. (przed 1131 r.), to cytaty z Pseudo-Izydora mogły zostać przez niego zaczerpnięte właśnie z *Collectio Anselmo dedicata* (która przekroczyła Alpy ok. 1000 r.) lub – co wydaje mi się bardziej prawdopodobne – ze zbioru Burcharda z Wormacji. Oba fragmenty pseudoizydoriańskich dekretałów (Pseudo-Kaliksta i Pseudo-Sykstusa I), z których pochodzą fragmenty znane z DM, zostały recypowane przez oba te zbiory (jak i inne powstałe przed 1131 r.)²⁰. Zatem fałszerz z początku XII w., nie mając nawet dostępu do zbioru Pseudo-Izydora, mógł wspomniane cytaty zapożyczyć z innych, powszechnie wówczas będących w użytku kolekcji kanonistycznych. Jeśli fałszerstwo powstałoby w XIII w., omawiany tu cytat fałszerz mógł wziąć z dominujących już wówczas Dekretałów Gracjana²¹.

quod ratio exigebat utiliter oportuit definiri, ita quod definitum est non debet violari. Nie będę powtarzał zestawienia przygotowanego przez W. Jasińskiego. Pogrubieniem zaznaczono ten fragment, którego nie ma u Pseudo-Izydora, a występuje w autentycznym tekście Grzegorza I i rzeczonym dokumencie papieskim. Autor myli się w sprawie nierozpoznanie tego zapożyczenia przez wydawcę, gdyż fragment ten jest wydrukowany petitem.

¹⁹ Zob. H.-D. Hehl, w: MGH Concilia, t. VI, cz. 2, s. 279: „Insgesamt hat die Synode kaum bestimmend an der Ausstellung der Urkunden mitgewirkt”.

²⁰ Pseudo-Kalikst w *Collectio Anselmo dedicata*, I 79, I 87; Burchard I 66; Iwo z Chartres, *Panormia* IV 28; Iwo z Chartres, *Polycarpus*, II 24.4; Pseudo-Sykstusa I znajdziemy u Burcharda I 143; Bonizo, *Liber de vita christiana*, III 57, IV 53; *Collectio Anselmo dedicata*, III 146 – podają za częściowym wydaniem krytycznym przygotowanym przez K.-G. Schon oraz K. Zechiel-Eckes, dostępnym online: <http://www.pseudoisidor.mgh.de>, nie rozwijając szczegółowych danych do wydań poszczególnych tekstów.

²¹ O problematyczności obecności Pseudo-Izydora w tym dokumencie niech świadczy opinia prof. Erica Knibbsa, obecnego wydawcy dzieła Pseudo-Izydora w MGH: „I do not see any clear resonance with any extant Pseudo-Isidorian decretal in these words. It is true that JL 3724 [= PU nr 187] and Pseudo-Isidore have some vocabulary in common, and that Pseudo-Isidore prefers to emphasize the jurisdictional autonomy of bishops in general, and this privilege purports to gather the bishops of Meißen into papal jurisdiction and therefore to guarantee them jurisdictional autonomy more specifically. Possibly the author of JL 3724 has some familiarity with Pseudo-Isidorian texts, but it is also possible that any resonance is an accident or an illusion caused by the use of common sources, perhaps Antioch c. 22 and/or Carthage III c. 21”. Za pośrednictwo w kontakcie z E. Knibbssem dziękuję drowi Przemysławowi Nowakowi.

Ponownie wraca Autor do sprawy analizy *cursusu* obu dokumentów. Stwierdza, że „skryniasz Stefan w takim samym stopniu psuł rytmikę *Liber diurnus*, jak redaktor bulli miśnieńskiej psuł ocalałe rytmy z bulli hersfeldzkiej” (J2, s. 64). Jego zdaniem fałszerz w XII lub XIII w. już był tego nie robił. Podstawowe zastrzeżenie do tej części wyводу polega na tym, że DM nie ma ani jednego słowa więcej przejętego z LD, niż pojawia się w DH, co jest koronnym dowodem na to, że DM został sporządzony na podstawie DH, bez wspierania się LD²². Fałszerz działający czy to w początkach XII w., czy w połowie XIII w. mógł zatem przejąć równie dobrze popsuty *cursus*, gdyż tak było już w DH, oraz mógł nie uwzględniać *cursusu* w tej części DM, która różniła się od DH. W. Jasiński ma rację, że ok. połowy XIII w. – na ten czas przyjmuje on za literaturę czas sporządzenia fałszerstwa – znajomość *cursusu* w instytucjach kościelnych była już dość powszechna, ale dla XII w. (o którym również pisał, J2, s. 64) jest to opinia grubo przesadzona. Pojawienie się pierwszych śladów stosowania *cursusu* w kancelarii papieskiej przypada na pontyfikat Aleksandra II (zm. 1073), ale aż do drugiej połowy XII w. nie był to styl obowiązujący. Dopiero za Grzegorza VIII (zm. 1187) *cursus* stał się oficjalną normą przy sporządzaniu dokumentów papieskich (*stilus Gregorianus*). Grzegorz VIII, jeszcze jako Alberto di Morra, ułożył podręcznik *Forma dicandi*, w którym wyłożył zasady *cursusu*. Dopiero od tego czasu zaczął się on upowszechniać w kancelariach innych instytucji kościelnych²³. W kancelarii cesarskiej pierwsze jego ślady pojawiają się w XII w., ale incydentalnie, w zależności od predecepcji notariuszy. Nigdy nie był to styl w kancelarii dominujący, poza sycylijską kancelarią władców Niemiec, która naśladowała pod tym względem kancelarię papieską²⁴. Trzeba podkreślić, że od schyłku XIII w. *cursus* w dokumentach papieskich był coraz częściej pomijany, aż w połowie XV w. wyszedł z użycia. Warto nadmienić, że istniały znaczne różnice terytorialne w stosowaniu *cursusu*: w połowie XII w. przeważał wśród autorów francuskich, natomiast w Niemczech – a mamy prawo przypuszczać, że fałszerz DM pochodził właśnie stamtąd – po śmierci Adama z Bremy (ok. 1085) znajomość *cursusu* zamiera na sto lat. W takim razie fałszerz (działający, jak przyjmuję, przed 1131 r.) mógł być nieczyły na rytmikę tekstu, nie wzbudzając jeszcze podejrzeń. Mógł być na nią nieczyły, nawet gdyby fałszerstwo sporządzono w pierwszej połowie XIII w. Kancelarie biskupie w różnym tempie recypowały nowinki. Tu jasną odpowiedź uzyskalibyśmy, sprawdzając, czy *cursus* stosowano w kancelarii miśnieńskiej, z której kręgu najprawdopodobniej wywodził się fałszerz. W monografii T. Ludwiga poświęconej dokumentom miśnieńskim od X do XIII w. tylko raz znajdziemy odniesienie do *cursusu* kancelistów miśnieńskich. Stosowaniem *cursusu* miał się odznaczać tylko jeden z kancelistów, Bruno, pracujący na początku XIII w.²⁵ Wstępne rozeznanie pokazuje, że nawet w tych kancelariach biskupich XIII w., w których *cursus* systematycznie wprowadzano, zawsze jakaś część dokumentów była

²² Autor na podstawie analiz *cursusu* w DM i DH przesuwa jego znajomość w kancelarii papieskiej na X w., korygując, w swoim mniemaniu, ustalenia T. J a n s o n a, *Prose Rhythm in Medieval Latin from the 9th to the 13th Century*, Stockholm 1975, s. 46 n., kładącego początki *cursusu* na połowę XI w. Jest to korekta nieuzasadniona, gdyż wszystkie ślady *cursusu* w dyplomatyce papieskiej X w. są mechanicznymi zapożyczeniami z LD, który powstał znacznie wcześniej, z czego T. Janson, jak i inni badacze zdawali sobie sprawę.

²³ H. B r e s s l a u, *Handbuch der Urkundenlehre für Deutschland und Italien*, t. II, Leipzig 1915, s. 361 n.; T. J a s i ń s k i, *O pochodzeniu Galla Anonima*, Kraków 2008, s. 63 n.; R. W i t t, *On Bene of Florence's conception of the French and Roman cursus*, *Rhetorica. A Journal of the History of Rhetoric* 3, 1985, nr 2, s. 77-98, tu 96 n.; A. M i k e l l, *Medieval cursus in Italian prose by example of Dante Alighieri*, *Interlitteraria* 16, 2011, nr 2, s. 699 n. Warto przypomnieć opinię H. B r e s s l a u a, *Handbuch*, t. II, s. 377: „Als Hilfsmittel der Kritik aber wird die Reimprosa sowohl bei den königlichen wie bei anderen Urkunden angesichts der weiten Verbreitung, deren sich diese Spielerei erfreute, einerseits und der Willkürlichkeit und Unregelmäßigkeit ihrer Verwendung andererseits nur mit großer Vorsicht in Betracht gezogen werden dürfen”. Szerzej o problemach związanych z wnioskowaniem na podstawie *cursusu* zob. S. E l k l u n d, *The Use and Abuse of cursus in Textual Criticism*, *Archivum Latinitatis Medii Aevi* 43, 1981-1982, s. 27-56.

²⁴ H. Z i e l i ń s k i, *Zu den Urkunden der beiden letzten Normannenkönige Siziliens, Tankreds und Wilhelms III. (1190-1194)*, *Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters* 36, 1980, s. 476 n.

²⁵ Th. L u d w i g, *Die Urkunden*, s. 127.

napisana prozą nierytmiczną²⁶. Nie obowiązywała zatem sztywna reguła. Ponadto fałszerz, zakładając znajomość przez niego *cursusu*, nie miał powodu do zastosowania go, gdyż w podstawie fałszerstwa (DH) *cursus* zachował się – i to częściowo popsuty – wyłącznie we fragmentach z LD, a w dwóch dokumentach ottońskich, z których fałszerz korzystał, nie było go wcale. Nie miał powodu, żeby się wysilać, tym bardziej że brak *cursusu* przez jego współczesnych mógł być odebrany jako cecha dawnych dokumentów papieskich. Brak *cursusu* mógł tylko utwierdzić czytelników, że mają do czynienia z oryginałem.

IV.

Kluczową kwestią w dyskusji nad autentycznością DM jest ustalenie zależności między nim a dwoma dokumentami cesarskimi, Ottona II z 983 (MGH DD O II, nr 184) i Ottona III z 995 r. (MGH DD O III, nr 186)²⁷. W swojej wcześniejszej analizie W. Jasiński w ogóle nie zauważył tego problemu. Wskazywałem, że wedle zgodnego poglądu dyplomatyków zależność ta jest następująca: wpiery powstał dokument Ottona II z 983 w sprawie niewielkiej darowizny dla biskupstwa w Miśni, następnie dokument Ottona III z 995 r. z obszernym opisem granic biskupstwa i jego dziesięcin, w którym przejęto niewielki fragment z dyplomu poprzedniego, i dopiero ten drugi tekst stał się podstawą do opisu granic diecezji w DM²⁸. Teraz W. Jasiński dostrzega już problem, ale twierdzi (J2, s. 67), że „dokument Ottona II (nr 184) nie mógł być podstawą przy redagowaniu przywileju Ottona III (nr 186)”, a zauważalne zbieżności między dokumentami są właśnie wynikiem korzystania ze wspólnej podstawy, jaką był DM. Autor wątpi, aby redaktor tekstu z 995 r., mając przed sobą dokument Ottona II, wykorzystał tak niewielkie fragmenty. Wprawdzie zaznacza, że „teoretycznie można wytłumaczyć to różnicami w zakresie odnośnych nadań” (s. 66), ale ten wątek porzuca. Niesłusznie, gdyż rzeczowo (pomijam tu dwa zapożyczone zwroty, o których niżej) tylko ów fragment opisujący sposób pobierania dziesięciny jest wspólny dla obu dokumentów, które w innych dyspozycjach różnią się znacząco: ten z 983 r. dotyczy jednego majątku, cła na Łabie i dziesięciny z dochodów jednego okręgu grodowego (burgwardu), natomiast ten z 995 r. dotyczy określenia granic biskupstwa przez opis ich liniowego przebiegu oraz nadania pewnych dochodów z całego terytorium diecezji.

Główny ciężar argumentacji W. Jasińskiego w sprawie porównania obu dokumentów ottońskich sprowadza się jednak do obserwacji sposobu redagowania dyspozycji w części dotyczącej opisu nadań: starszy cechuje się prostotą, a młodszy jest pod względem stylistycznym bardziej

²⁶ Np. A. G ö s s i, *Das Urkundenwesen der Bischöfe von Basel im 13. Jahrhundert (1216-1274)*, Basel 1974, s. 157 n., pokazuje znaczny udział dokumentów bez *cursusu* w badanym okresie; por. A. S c h r ö d e r, *Der Cursus in den hochmittelalterlichen Urkunden der Bischöfe von Augsburg*, *Archiv für die Geschichte des Hochstifts Augsburg* 6, 1929, s. 788-794. Nawet w kancelariach biskupów z Halberstadt i Magdeburga, gdzie *cursus* pojawia się już ok. 1200 r., znajdziemy dokumenty napisane bez niego (B. G r i e s e r, *Der Prosarhythmus in den bischöflichen Urkunden von Halberstadt und in den Gesta episcoporum Halberstadensium*, *Neues Archiv der Gesellschaft für ältere deutsche Geschichtskunde* 45, 1925, s. 82-101). Ogólny przegląd daje K. P o l h e i m, *Die lateinische Reimprosa*, Berlin 1925.

²⁷ Rozważania W. Jasińskiego o stronie formalnej dokumentu Ottona III z 995 r. rozmiągają się z ostatnimi ustaleniami, weryfikowanymi ponowną autopsją zabytku, które Autor odrzucił bez uzasadnienia (czyżby również dokument oglądał?). Zarzuca mi np., że „postponuję” (J2, s. 65, przyp. 13) dokument Ottona III – cokolwiek to określenie miałyby znaczyć na gruncie dyplomatyki – chociaż jedynie relacjonują stan badań nad tym zabytkiem, który jest niewygodny dla forsowanej przez niego tezy. Określenie tego dokumentu mianem fałszerstwa jest o tyle uzasadnione, że choć tekst był produktem kancelarii cesarskiej, to nie nadano mu mocy prawnej. Wykorzystanie go w Miśni tak, jakby był autentycznym – o czym świadczy przewieszenie pieczęci z innego dokumentu, najprawdopodobniej z MGH O III, nr 183 – czyni z niego fałszykat. Autora dziwi, jak niewiarygodny dyplom został wydany odbiorcy, ale kwestię tę już wyjaśniono (J. P e t e r s o h n, *König Otto III. und die Slawen an Ostsee, Oder und Elbe um das Jahr 995. Mecklenburgzug, Slawnikidenmassaker, Meißenprivileg*, *Frühmittelalterliche Studien* 37, 2003, s. 99-139, tu s. 134, przyp. 189; Th. K ö l z e r, *Th. L u d w i g, Das Diplom Ottos III. für Meißen*, w: *Europas Mitte um 1000*, t. II, Stuttgart 2000, s. 764-766).

²⁸ Przyznaję, że w swojej argumentacji popełniłem błąd, pomijając zwrot o dziadku Ottona III.

skomplikowany. Autor ilustruje zawilóści na przykładzie analizy jednego zdania, co doprowadziło go do następującej konkluzji: „żaden notariusz cesarski – mając przed oczyma prosty i czytelny tekst przywileju Ottona II, nigdy nie skonstruowałby na jego podstawie tak zawilego zdania” (s. 68). Kategoryczność opinii jest zdumiewająca z punktu widzenia zasad dyplomatyki, ale też bez niej przyjęty dalej tok rozumowania traci sens. W. Jasiński nie zauważa, że użyty kij ma dwa końce. Wyklucza bowiem możliwość, aby nawet początkujący notariusz Ottona III, jakim był HI (w kancelarii aktywny od roku), zredagował nieskładne i niepoprawne gramatycznie zdanie na podstawie zdania poprawnego, ale broniąc autentyczności DM, zarazem milcząco uznaje, że takie nieskładne zdanie mógł napisać na podstawie dostarczonych zapisek (tę ewentualność Autor przyjmuje na s. 71) bardzo doświadczony papieski skrinariusz. W. Jasiński zakłada (choć nie wprost), że w takiej sytuacji jest możliwy tylko jeden kierunek zapożyczenia, tzn. tekst gorzej zredagowany może być poprawiony, natomiast relacja odwrotna nie jest możliwa – stąd kategoryczne „żaden notariusz cesarski...”. Oczywiście jest to założenie błędne w całej rozciągłości, gdyż każdy, kto zajmował się tekstami powstałymi na podstawie wcześniejszych wzorców, spotykał się z taką sytuacją, że ostateczna wersja wypadła stylistycznie gorzej od podstawy. W rzeczywistości zaobserwowane tu różnice stylistyczne wcale nie wskazują na kierunek zapożyczeń.

Także z innego powodu osąd Autora jest nie do utrzymania. Część dyspozycyjna dokumentów była w tym okresie zazwyczaj przedstawiana pisemnie przez odbiorcę (w tym wypadku biskupstwo w Miśni) i ewentualnie nieco wygładzana czy przeredagowywana przez cesarskiego notariusza sporządzającego cały dokument. Wywód Autora w sprawie zależności obu dyplomów cesarskich zawiera milcząco przyjęte założenie, że w kancelarii cesarskiej w 995 r. dostępny był dokument Ottona II z 983 r. (lub jego odpis). Jedynym posiadaczem starego dyplomu był jego odbiorca, czyli biskup miśnieński. Mamy prawo przypuszczać, że to w Miśni sporządzono na podstawie starszego dyplomu Ottona II przynajmniej zarys (koncept) nowego dokumentu, który chciano uzyskać od Ottona III. Notariusz z kancelarii cesarskiej mógł nawet nie widzieć dyplomu poprzedniego cesarza, tym bardziej że się na niego w tekście nowego dokumentu nie powoływało²⁹. W czasach Ottonów i dynastii salickiej nie mamy śladów istnienia żadnego archiwum cesarskiego ani nie wiemy nic o wyposażeniu w dyplomatyczne archiwalia będącej w ciągłym ruchu za władca kancelarii³⁰. Nie prowadzono też wówczas rejestracji.

Autor na jednym przykładzie próbuje zilustrować praktykę kancelaryjną notariusza HI, kiedy ten korzystał z podkładek: mamy więc podkładkę (MGH DD O II, nr 150) i dokument sporządzony przez HI na jej podstawie (MGH DD O III, nr 156). Wniosek Autora z porównania jest następujący: „notariusz HI nie dokonywał niepotrzebnych zmian w wykorzystywanych tekstach” (J2, s. 68). W porównanych dokumentach zakres nadania jest jednak bardzo podobny, chodzi bowiem o potwierdzenie nadań dokonanych w tych samych okolicznościach, przez tę samą osobę, na rzecz tego samego arcybiskupstwa w Moguncji. W tych warunkach kancelista HI mógł przepisać tekst wcześniejszego dokumentu niemal słowo w słowo³¹. Zmienił jedynie imię aktualnego w 994 r. arcybiskupa oraz nazwę majątku, jego lokalizację, dodał wzmiankę o Ottonie oraz zamienił imię adwokata. W przypadku interesujących nas dokumentów miśnieńskich zakres nadań i ich okoliczności są różne, choć pewne elementy pozostają wspólne. Jeśli jednak porównamy inną parę dokumentów, z których młodszy sporządzony został przez HI (MGH DD O II, nr 67 z 973 r. i napisany na tej podstawie dokument MGH DD O III, nr 235 z 996 r.), to zauważymy, że notariusz ten potrafił postępować właśnie odwrotnie, niż twierdzi Autor, czyli z elementów zapożyczonych, nawet drobnych, montował dość nieskładnie własny tekst, podobnie jak widzimy to w analizowanych dyplomach z 983 i 995 r. W przywołanym dokumencie Ottona III nr 235 znajdziemy zdania nie mniej skomplikowane niż te analizowane przez Autora w dokumencie miśnieńskim, mimo że tekst pierwotny był lepiej zredagowany.

²⁹ Por. uwagi P. K e h r a, *Die Urkunden Otto III.*, Innsbruck 1890, s. 30 n.

³⁰ H. B r e s s l a u, *Handbuch*, t. I, s. 133 n.

³¹ Podobny przykład to MGH DD O I, nr 331 i 332.

Argumentacja W. Jasińskiego ukierunkowana jest nie tylko na zaprzeczenie zależności obu dokumentów ottońskich, ale przede wszystkim na wskazanie, że podobieństwa między nimi wynikają z korzystania ze wspólnej podkładki w postaci DM. Autor twierdzi, że „gdyby redaktor dokumentu Ottona II z 983 r. nie znał naszej bulli, to wówczas kolejność i nazwy dóbr, z których płacono dziesięciny, przejąłby najpewniej z dokumentu Ottona I z 971 r. A jednak opis ten zmienił, przestawiając kolejność i używając innej nomenklatury. Skłonić do tego mógł go tylko dokument papieski” (J2, s. 69). Przewstawianie kolejności wymieniających czegokolwiek nie jest jednak rzadkie³². W tym przypadku mamy też do czynienia z różnymi nadaniami: dokument z 971 wymienia nadanie o charakterze obligatoryjnym ze wszystkich wymienionych prowincji, nadanie z 983 r. dotyczy j e d n e g o burgwardu i cła na pewnym odcinku Łaby, a intencją Ottona III nie było widocznie nadanie Miśni tego samego dochodu ze wszystkich burgwardów w całej diecezji. Niewymienienie tego dochodu w 995 r. nie znaczy, że wcześniejsze nadanie zostało unieważnione. W. Jasiński myli się również, gdy twierdzi, że „gdyby notariusz HI miał przed sobą dokument z 983 r., to z pewnością nie pominąłby dwóch ważnych dziesięcin, a mianowicie dziesięciny z miodu i skórek zwierzęcych, które były szczególnie ważne na terenach zamieszkałych przez Słowian” (s. 68), ponieważ o tym, czego dotyczyło nadanie z 995 r., decydował nie notariusz ani wykorzystana przezeń podkładka, ale wola władcy. Powtórzę raz jeszcze: dokument Ottona III w żadnej części nie jest potwierdzeniem nadania jego ojca, dlatego też nie powtarza dyspozycji z wcześniejszego dyplomu.

Dla ustalenia zależności obserwacje W. Jasińskiego nie mają więc żadnego znaczenia, chociaż sugeruje on, że wygląda tak, jakby to nawet dokument z 983 r. powstał przez przeredagowanie młodszego, z 995 r. Ponieważ to niemożliwe, uważa, że narzucającym się wnioskiem jest (i to ma być podsumowanie zapowiadanego na wstępie „dowodu” autentyczności DM), że „nie da się wytłumaczyć zarówno zależności, jak i rozbieżności między dokumentami cesarskimi dla Miśni z lat 971, 983 i 995 bez istnienia przywileju papieskiego [czyli DM]” (s. 62) jako wspólnej dla obu późniejszych dyplomów cesarskich podkładki. Jest to konkluzja z pewnością nieuzasadniona. Z przeprowadzonej przez W. Jasińskiego analizy obu dokumentów wynika jedynie to, że opis dochodów w dokumencie Ottona II jest lepiej zredagowany niż odpowiedni fragment z opisem dochodów w dyplomie Ottona III z 995 r. Nic więcej.

Na szczęście mamy argument rozstrzygający kwestię kierunku zależności między DM a MGH DD O III, nr 186. W obu tekstach znajduje się fraza *in Christo fidelibus*. Zwrot ten pojawia się w dyplomach ottońskich w y ł ą c z n i e za Ottona III (osiem razy), a przy tym używany był w bardzo wąskim przedziale czasu: od września 994 do grudnia 996 r. (MGH DD O III, nr 148, 235). Jego używanie powiązać można w y ł ą c z n i e z notariuszem cesarskim HI, tym samym, który spisał dokument miśnieński z 995 r. Fraza ta występuje aż w siedmiu z dziesięciu znanych nam dokumentach przez niego spisanych. Wśród dokumentów papieskich do połowy XI w. frazę tę znajdziemy, oprócz DM, w jednym tylko dokumencie z 999 r. (PU nr 369), ale... została ona tam przejęta z służącego za podkładkę dyplomu zredagowanego właśnie przez HI (MGH DD O III, nr 235). Nie da się tych faktów wyjaśnić np. hipotetycznym założeniem, że to HI, sporządzając dyplom z 995 r. na podstawie DM, zainspirował się zastanym w nim zwrotem i zaczął go potem używać w innych swoich dokumentach. Słowa te pojawiają się już w czterech dokumentach wcześniejszych (od 994 r.). Zależność można wytłumaczyć tylko w ten sposób, że dokument z 995 r. powstał wcześniej niż DM, a zatem ten ostatni musi być fałszerstwem.

Wskazywałem, że W. Jasiński swoje rozważania prowadzi w oderwaniu od innych fałszerstw miśnieńskich (w sumie dziesięciu) oraz kwestii samych granic biskupstwa w Miśni. Tym samym ignoruje jedną z zasad krytyki dokumentów, która mówi, że autentyk nie powinien być sprzeczny ze stanem rzeczy znanym z innych, niekwestionowanych przekazów. Jeśliby Autor przyjrzał się dokładniej ustaleniu granic diecezjalnych Miśni w fałszywym dyplomie Ottona I z 19 X 968 r. (MGH DD O I, nr 449), który był widymowany razem z DM, to zauważyłby, że fałszerstwo to

³² Najbliższy przykład to notariusz HI, który opierając się na dyplomie Ottona II (MGH DD O II, nr 67, z 973 r.), poprzestawiał kolejność wymienionych w nim trzech klasztorów (MGH DD O III, nr 235, z 996 r.).

powstało na podstawie dwóch innych autentycznych dyplomów: Ottona I z 971 (MGH DD O I, nr 406) oraz wspomniany już dyplom Ottona III z 995 r. Opis granic diecezji jest identyczny z tym ostatnim (i w konsekwencji z DM), ale – co szczególnie ważne – opis ten został przejęty nie za DM, ale za dyplomem ottońskim³³. Pojawia się tu następujące pytanie: gdyby miśnieński fałszerz (twórca MGH DD O I, nr 449) miał do dyspozycji oryginalny DM, datowany przecież na początek 968 r., to po co fabrykowałby dokument, który zawiera wyłącznie zgodny z nim opis granic? Jeśli zaś przyjmujemy, że w czasach tego fałszerza nie było jeszcze DM (sprokrowano go później), to cel fałszerstwa staje się jasny: chodziło o sprawienie wrażenia, że granice opisane w dokumencie z 995 r. sięgają samych początków biskupstwa oraz są starsze niż późniejsze granice archidiecezji magdeburskiej. Zresztą ten sam cel przyświecał zleceniodawcom fałszerza DM. Nieprzypadkowo ewidentnie fałszywy dokument DD O I, nr 449 datowany jest na 19 X 968 r., a więc na czas rozstrzygnięć w kwestii organizacji metropolii magdeburskiej. Dzień wcześniej papież wystawił przeszłemu arcybiskupowi Magdeburga Adalbertowi wprawilej paliuszowy. Z października też pochodzą inne ważne dokumenty dla tworzonej archidiecezji.

Można wykazać, że również inne fałszerstwo z tego kręgu³⁴, rzekomy dokument fundacyjny biskupstwa, datowany na 11 I 948 r. (MGH DD O I, nr 437) jest zależny wyłącznie od dokumentu Ottona III z 995 r. Fałszerz użył tu mianowicie formuły *omnibus in Christo fidelibus tam futuris quam praesentibus*, która jak już wiemy, jest charakterystyczna dla kancelarii Ottona III ok. 995 r. i bardzo bliska tej użytej w dokumencie MGH DD O III, nr 186 (*omnibus in Christo fidelibus scilicet presentibus et futuris*). Fałszerz nie mógłby jej wymyślić, mając w DM wyłącznie słowa *in Christo fidelibus*³⁵. Natomiast opierając się na obu dyplomach ottońskich, dokonał zmieszania obu znalezionych w nich fraz. Pojawia się tu znów pytanie: dlaczego wzorcem dla fałszerza miałby być późniejszy dokument cesarski, a nie papieski (DM), gdyby ten ostatni był już w tym czasie był do dyspozycji?

Najbardziej zadziwia mnie w wywodach W. Jasińskiego zupełne pominięcie analizy opisów granic diecezji miśnieńskiej. Autor traktuje je jak tekst pozbawiony odniesień do rzeczywistości i w swych rozważaniach o zależności między dokumentami Ottona II i III kaze pisarzowi z 983 r. swobodnie żonglować dyspozycjami materialnymi, tak jakby chodziło wyłącznie o materię literacką (a zatem pisarz „uzupełnił spis dziesięcin o niezwykle ważne dziesięciny z miodu i skórek zwierzęcych”, „zmodernizował nawet terminologię w wypadku dziesięciny ze srebra na dziesięciny z pieniędzy” itd. na s. 68). To nie był tekst literacki. Jeżeli przyjrzymy się opisowi granic diecezji w DM, które – zdaniem Autora – odpowiadają sytuacji z początku 968 r. (dokument Ottona III z 995 r. ma je jedynie powtarzać), to widzimy, że diecezja na początku miała obejmować tereny, które później do niej nie należały (np. cały Śląsk na lewym brzegu Odry i część Czech, będących częścią diecezji ratybońskiej). Co więcej, w pewnym zakresie tak wytyczone w DM granice diecezji miśnieńskiej kolidują z zasięgiem powołanych również w 968 r. diecezji merseburskiej oraz archidiecezji magdeburskiej. Wprawdzie nie znamy przebiegu granic dokładnie z momentu fundacji obu diecezji, ale są nam znane z okresu przed 981 r. Ta sprzeczność występuje tylko, gdy DM potraktujemy jak autentyk, znika zaś, jeśli uznamy

³³ Początek opisu granic w dokumencie DD O I, nr 449 zaczyna się: *pro memoria ac remedio animae patris nostri Heinrici more antiquorum imperatorum et regum nostra regali potestate Misnensi episcopatus terminum* i jest bliższy temu z dokumentu DD O III, nr 186 (*pro remedio animarum dilecti avi nostri simul et patris nostri nec non pro nostrae animae remedio more antiquorum imperatorum et regum nostra regali potestate Misnensi episcopatus terminum*) niż tekst DM: *in Christo fidelibus manifestum fieri. More antiquorum imperatorum hii duo imperatores, pater et filius, nobis assidentes Misnensi episcopatus terminum*.

³⁴ Z ręki tego samego miśnieńskiego fałszerza (którą spisane są oba rzekome oryginały) pochodzi też fałszykat MGH DD H IV, nr 275, w którym pojawia się dokładnie taka sama fraza (*in Christo fidelibus*), jak w MGH DD O I, nr 437 (oraz najprawdopodobniej inne zapożyczenie z MGH DD O II, nr 184); słowa ta powtarzają się też w dwóch innych fałszerstwach z tego kręgu (MGH DD H IV, nr 420, 441).

³⁵ Tak też K. Uhlirz, *Die ältesten Kaiserurkunden für das Bisthum Meissen, Mittheilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung*, Ergbd. 1, 1885, s. 374, oraz Th. S i c k e l, w komentarzu do MGH DD O I, nr 437, s. 590. Z kolei Th. L u d w i g, *Die Urkunden*, s. 260, zakłada wspólną zapiskę o granicach, na której oparte są MGH DD O I, nr 437 i DD O III, nr 186.

go za fałszerstwo powstałe właśnie na podstawie wspomnianego dokumentu Ottona III z 995 r. Mianowicie w 981 r., z czego Autor jakby nie zdawał sobie sprawy, doszło do wielkich zmian w granicach kilku diecezji połabskich. Zlikwidowane zostało biskupstwo w Merseburgu, a jego terytorium, zgodnie z dokumentem Benedyka VII z 981 r., podzielono między archidiecezję magdeburską (większa część), oraz biskupstwa w Żytcach i Miśni. Opis granic biskupstwa w Miśni zawarty w DM odpowiada stanowi po tym właśnie fakcie! Natomiast podjęte w Miśni w 995 r. starania o poświadczenie uzyskanych nabytków stają się jak najbardziej zrozumiałe w obliczu pojawiającej się wtedy idei wskrzeszenia biskupstwa merseburskiego. Być może dokumentu z 995 r. nie uwierzytelniono właśnie z tego powodu, że Otto III liczył się z restytucją Merseburga (do czego doszło ostatecznie w końcu w 1004 r.) i nie chciał przesądzić o sprawach, które by z tym planem kolidowały.

Kolejna sprzeczność związana jest z przynależnością Łużyc (Dolnych) do Miśni. Obszar ten, według znanego z oryginału dokumentu fundacyjnego Ottona I z 948 r. (MGH DD O I, nr 10), znajdować się miał w granicach biskupstwa brandenburskiego. Natomiast według DM już w 968 r. miał należeć do diecezji miśnieńskiej. Wczesną przynależność Łużyc do Miśni pozornie potwierdza oryginalny dokument Ottona I z 971 r., w którym Łużyce (*Lusiza*) wymienione są wśród prowincji podległych temu biskupstwu, ale – jak wykazał T. Ludwig po ponownej autopsji dokumentu – nazwa ta znajduje się tam na razurze, a pierwotnie było tam zupełnie inne słowo. Zatem mamy do czynienia z późniejszą interpolacją³⁶. Po powstaniu Słowian połabskich w 983 r. biskupstwo brandenburskie przestało praktycznie funkcjonować, Łużyce zaś zostały pozyskane przez arcybiskupów magdeburskich. Po zlikwidowaniu biskupstwa w Merseburgu w 981 r. teren był przedmiotem sporu między biskupami miśnieńskimi a ich magdeburskimi metropolitami. Dlatego też Łużyce wymienione są w opisie granic w dokumencie z 995 r. Spór został ostatecznie rozstrzygnięty na korzyść Miśni dopiero w 1063/1064 r.

Jeśli więc DM i dokument Ottona III z 995 r. mają potwierdzać funkcjonowanie biskupstwa w Miśni w tak szeroko zarysowanych granicach od 968 r., to narzuca się pytanie: kiedy i w jakich okolicznościach Miśnia utraciła te terytoria? Skoro lewobrzeżny Śląsk miał już być w jej granicach od 968 r., nie był zatem świeżym bądź postulowanym nabytkiem z 995 r., który mógł być łatwo kontestowany, zatem jakim to sposobem powstało w 1000 r. biskupstwo wrocławskie, które chyba nie obejmowało wyłącznie Śląska prawobrzeżnego? Bez zgody biskupa Miśni i metropolity magdeburskiego jakiegokolwiek zmiany były nie do przeprowadzenia. Dlaczego zaś mieliby się na nie godzić? Dlaczego nigdy nie słyszymy o pretensjach Miśni do lewobrzeżnego Śląska po 1000 r.?

Uznanie DM za autentyk pociąga też taki skutek, że już w momencie erekcji biskupstwa zostały określone jego dochody z dziesięcin z dochodów monarszych. Jest to sprzeczne z informacją z jesieni 968 r. (MGH DD O I, nr 366), kiedy to Otto I w liście do margrabiów saskich informuje ich o powołaniu metropolii magdeburskiej i nowych biskupstw połabskich (szczegółowo wymienionych) i dopiero wówczas poleca ich opiece materialnej wymienionych z imienia nowych biskupów. W tym kontekście równie niezrozumiałe byłoby autentyczne z pewnością nadania Ottona I dla Miśni z 971 r. (MGH DD O I, nr 406), kiedy to dopiero cesarz przekazał biskupstwu dziesiątą część swoich dochodów z czterech prowincji znajdujących się w diecezji miśnieńskiej, które jednocześnie wyznaczały jej granice. Uposażenie z tego dokumentu jest znacznie skromniejsze niż to opisane w DM rzekomo z początku 968 r.

Na koniec W. Jasiński podejmuje raz jeszcze kwestię występującej w DM frazy: *more antiquorum imperatorum hii duo imperatores, pater et filius, nobis assidentes*, zwracając uwagę, że odpowiada ona sytuacji tuż po koronacji cesarskiej młodego Ottona II w 967 r. i pasuje zatem do dokumentu wystawionego kilka dni po niej. Autor wątpi, że „fałszerz w pierwszej połowie XII w. wpadłby na pomysł, aby do tekstu wprowadzić słowa *pater et filius*”, oraz stwierdza, że „żaden z fałszerzy z XII czy XIII w. po wprowadzeniu zwrotu *hii duo imperatores, pater et filius*

³⁶ Th. Ludwig, DO I. 406 und die Zugehörigkeit der Niederlausitz zum Bistum Meißen, Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters 56, 2000, s. 171-177; tenże, Zur Gliederung der Magdeburger Kirchenprovinz im 10. Jahrhundert, w: Diplomatische Forschungen in Mitteldeutschland, Leipzig 2005, s. 63.

nie wpadłby na to, aby pamiętać, że należy dodać jeszcze słowa *nobis* [tj. papieżowi] *assidentes*” (J2 s. 70). Po raz kolejny Autorowi wydaje się, że tak dobrze zna ówczesnych kancelistów (i fałszerzy), by bez dodatkowej argumentacji osądzać, co mogli, a czego nie mogli czynić. Nie trzeba w fałszerzu DM widzieć geniusza, gdyż autentyczny dyplom hersfeldzki, który posłużył mu za wzorzec, daje wystarczające informacje (*assidentibus augustissimis imperatoribus Ottonibus* oraz *Ottone et eius equivoco filio*), pozwalające zbudować na ich podstawie frazę *duo imperatores, pater et filius, nobis assidentes*. Pojawienie się zaś słówka *nobis* jest konsekwencją faktu, że wystawcą DM jest papież, a petentami obaj obecni na synodzie Ottonowie. Wystarczy założyć, że fałszerz był dość inteligentny.

Twierdząc, że identyczna – poza imionami biskupów – w DM i dyplomie z 971 r. (MGH DD O I, nr 406) formuła *Misnensis ecclesie, cui venerabilis episcopus Burcardus/Folcholdus preesse dinoscitur*, którą uważam za unikat w dyplomatyce papieskiej tego okresu, jest natomiast dość powszechna w dokumentach władców Niemiec z drugiej połowy X w., wskazuje to, że fałszerz miał do dyspozycji również ten drugi dokument³⁷. W. Jasiński zarzuca mi niedostrzeżenie, iż formuła ta „była wręcz powszechna” (J2, s. 70), a przykłady podobnych zwrotów znajdziemy również wcześniej, zarówno w *Liber diurnus* (VIII w.), jak i w Pseudo-Izidorze (połowa IX w.). Mój rzekomy błąd w tej sprawie ma wynikać z nieuwzględnienia różnych form gramatycznych czasownika *dinasco*. Po pierwsze, w całym tekście uwzględniałem (S1, s. 36) jako materiał porównawczy dokumenty papieskie z X w., czasami sięgając do połowy XI w., nie tylko ze względu na fakt, że doskonała edycja Haralda Zimmermanna obejmuje okres 896-1048, lecz także w uznaniu, że jest to bardziej właściwy punkt odniesienia do badań nad praktyką kancelarii papieskiej w 968 r. niż dokumenty z czasów karolińskich. Po drugie, wbrew twierdzeniu W. Jasińskiego, ani w *Liber diurnus*, ani u Pseudo-Izydora, ani w dyplomatyce papieskiej od X do połowy XI w. nie znajdziemy nawet w przybliżeniu podobnych form na określenie przewodzenia biskupa lokalnemu Kościołowi. Na jakiej zatem podstawie Autor twierdzi coś przeciwnego? Mianowicie dokonał dwóch manipulacji. Pierwsza opiera się na sprawieniu wrażenia, że dystyngtywne według mnie ma być wyłącznie *preesse dinoscitur*. Ponieważ taki związek pojawia się okazyjnie w dyplomach papieskich, Autor uznaje to za zaprzeczenie postulowanej przeze mnie wyjątkowości. Zapomina jednak, że mowa jest o większej ilości w schematycznej postaci: *cui/ubi venerabilis episcopus X. preesse dinoscitur*. Tej frazy, ani podobnej, w dyplomach papieskich X i pierwszej połowy XI w. nie znajdziemy. Jej pojawienie się w DM jest zatem niezwykle i uzasadniony staje się wniosek, że zwrot ten został przejęty za dyplomem cesarskim (MGH DD O I, nr 406 z 971 r.), podobnie jak i inne części tego dokumentu zostały przejęte za innymi dokumentami cesarskimi. Druga manipulacja polega na tym, że skoro *dinasco* jest tu synonimiczne do *video*, a to drugie słowo jest używane w dyplomatyce papieskiej w dyskutowanym tu znaczeniu, to dalsze spostrzeżenia Autora o rzekomej powszechności formy *preesse dinoscitur* w dyplomatyce papieskiej odnoszą się w rzeczywistości do formy *preesse videtur*. Protestując przeciw moim ustaleniom, Autor zdołał znaleźć (J2, s. 71) w edycji H. Zimmermanna zaledwie jeden przykład: *quibus preesse dinoscitur*, który uznaje on za przybliżony (PU nr 207). W dokumencie, z którego pochodzi ów zwrot, słowa te odnoszą się do prawa noszenia paliusza podczas „przewodniczenia” mszom odprawianym w określone dni roku, a nie do przewodzenia lokalnemu Kościołowi (zaimek *quibus* odnosi się do wymienionych świąt). Autor dostrzega jednak problem, gdyż teraz sam uznaje (J2, s. 71), że zwrot *cui venerabilis episcopus X. preesse dinoscitur* przedostał się do DM „raczej z kancelarii cesarskiej za pośrednictwem supliki lub innej zapiski” (pomijam anachroniczne użycie terminu suplika, której w tym czasie jeszcze nie było). Autor twierdzi (J2, s. 71), że Stefan miał nawet predylekcję do stosowania formy *preesse dinoscitur*. Nie jest to uzasadnione. Wprawdzie formuła, okrojona do samego *esse dinoscitur*, pojawia się raz w dyplomach Stefana (PU nr 185 dla Trewiru, z taką samą datą

³⁷ Zwrot ten w postaci *cui/ubi venerabilis episcopus/abbas preesse dinoscitur* występuje w X w. np. (w odniesieniu do biskupów): MGH DD H I, nr 22 (914 r.), DD O I, nr 95 (948 r.), 95 (948 r.), 112 (949 r.), 126 (950 r.), 161 (953 r.), 348 (967 r.), 380 (969 r.); DD O II, nr 72 (974 r.), 138 (976 r.), 150 (977 r.), 236 (980 r.); DD O III, nr 93 (990 r.), 156 (994 r.), 373 (1000 r.).

jak DM)³⁸, ale wiemy, że koncept tego dokumentu sporządził Adalbert, przyszły metropolita magdeburgski³⁹.

Pozostawiam Wojciecha Jasińskiego w przekonaniu, że „zachowują swoją moc moje [tzn. jego] poprzednie argumenty”, gdyż ważniejszy jest osąd czytelników, którzy mogą rozważyć argumentację i metodę obu stron.

Dariusz Andrzej Sikorski (Poznań)

W odpowiedzi

Nie podzielam też Pana Profesora Dariusza Sikorskiego. Polemikę z nimi podejmę już jednak w innym miejscu, po ukazaniu się drukiem niniejszego tomu Roczników Historycznych.

Wojciech Jasiński (Poznań)

³⁸ *ut monasterio tuo, quod in suburbio Treuirorum in honore beatissimi confessoris Christi Maximini constructum esse dinoscitur.*

³⁹ O. O p p e r m a n n, Rheinische Urkundenstudien, t. II: Die trierisch-moselländischen Urkunden, Groningen 1951, s. 29 n.